



Nr 1 Gazetka Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego „Lingwista”

19 grudnia  
2014

## SZANOWNI CZYTELNICY!

W imieniu Grona Redakcyjnego chcieliśmy wam złożyć krótkie życzenia świąteczne. Niech te święta Bożego Narodzenia zostaną przez was spędzone w tradycyjnie rodzinnym gronie, przy suto zastawionym stole wigilijnym. Bezpiecznie i owocnie spędźcie cudownie noc sylwestrową ze znajomymi. Niech nadchodzący Nowy Rok stanie się dla was czasem spełnienia najskrytszych marzeń, owocnej nauki i drogi do dorosłości.

Dzisiaj oddajemy w Wasze ręce pierwszy w tym roku szkolnym numer gazetki, a w nim:

- Kalendarium i podziękowania
- Wywiad z uczennicą, reprezentującą w naszej szkole ukraińską mniejszość
- Felieton „Przemyslenia pierwszaka”
- Recenzja książki „Lot nad kukułczym gniazdem”
- Wyniki ankiety na najbardziej nieudane czy nietrafione prezenty
- Ranking na najbardziej oryginalnego Mikołaja ze świata kultury
- Recenzja gry Star wars: The old republic®
- Kącik literacki
- Krzyżówkę z Mikołajem
- Horoskop – “Sprawdź jaki/jaka jesteś naprawdę”

## KALENDARIUM I PODZIĘKOWANIE

We wrześniu i przez to prawie całe półrocze zawitało do nas wiele nowych uczniowskich twarzy. Kilka osób niestety odeszło. W ciągu tego czasu byliśmy na gdańskich obchodach urodzin Zbigniewa Herberta, zwiedziliśmy Europejskie Centrum Solidarności, strzelaliśmy się na paintballu, bawiliśmy się i integrowaliśmy w Łapinie, obejrzelśmy spektakl „Antygona”. Słuchaliśmy także jazzu w wykonaniu saksofonisty, pana Stefania. Wzięliśmy ponownie udział w Paradzie Niepodległości i przyjęliśmy u siebie harcerzy z Białorusi. Powitaliśmy także w szkole trójkę nowych uczniów z Ukrainy. Jeszcze nie dawno przynosiliśmy prezenty do szlachetnej paczki, odbyła się także charytatywna licytacja. Sporo się działo w przeciągu tych czterech miesięcy, aż do teraz, do świętowania wigilii w klasowym gronie, poprzedzającym czas, gdy zbierzemy się z rodziną przy wspólnym, świątecznym stole.

Mniej więcej rok temu, również w dniu szkolnej wigilii, wydaliśmy pierwszy numer gazetki ALO ALO, pod przewodnictwem **pani Danuty Parys-Siodelskiej**. W imieniu nowego i

dawnego Grona Redakcyjnego chciałbym podziękować Pani za zaszczepienie w nas idei szkolnej gazetki, za rzucenie pomysłu i nakierowanie nas w tym kierunku. Bez Pani nie znaleźlibyśmy się w tym punkcie.

Serdecznie dziękujemy.

*Adrian z kl. II wraz ze starym Gronem Redakcyjnym*

## NASZE ROZMOWY Z...

*...Mashą – uczennicą klasy pierwszej, która przyjechała do naszej szkoły kilka miesięcy temu z Ukrainy. Wywiad przeprowadził Sebastian z kl. I.*

**Redaktor:** Co sprawiało ci największe problemy na początku nauki w naszym liceum?

**Masha:** Najcięższe były trudności językowe, ze specjalistycznymi słowami np. Na fizyce, biologii czy chemii. Trudna była też zmiana otoczenia – poczucia samotności i tęsknoty za rodziną.

**R:** Jakie różnice zauważasz między tą szkołą, a twoją poprzednią?

**M:** W mojej poprzedniej szkole nie mieliśmy popraw ani proponowanych ocen. Wystawiano taką ocenę na jaką napisała się sprawdzian w pierwszym terminie, ale jeśli kogoś nie było na jakiś tematach to nie musiał go pisać, bo jak się ma nauczyć od niego samego!

**R:** Co najbardziej ci się podoba w ALO?

**M:** Podoba mi się to, że oceny można poprawiać, oraz mała ilość uczniów.

**R:** A co najmniej przypadło ci do gustu?

**M:** Hmm.. Może nie tyle, że mi się nie podoba, ale jest dość ciężkie to, że muszę pisać sprawdziany zaległe, a doszłam po kilku miesiącach od rozpoczęcia roku szkolnego.

## PRZEMYŚLENIA PIERWSZAKA

Drogi Czytelniku, na wstępie chciałabym przeprosić za moją grafomanię. Próbuję swoich sił wszędzie, zatem i w gazetce. Mam nadzieję, że będziesz na tyle wyrozumiały by nie dręczyć mnie potem z powodu tychże wypocin.

ALO jest specyficzne. Czytasz szkolną gazetkę, więc pewnie wiesz o tym od dawna (stwierdzanie oczywistości, naprawdę dobry początek). Być może spędziłeś tu więcej czasu ode mnie. Zastanawiałeś się kiedyś jak bardzo ALO różni się od

innych liceów? Nie ma tutaj mowy o anonimowości: nie możesz przemknąć korytarzem niezauważony. W pewnym sensie jest to zaletą. Znasz, lub chociaż kojarzysz każdego. Żeby nie zamienić z nikim słowa trzeba się naprawdę postarać. Mimowolnie zaczęłam się tu uspołeczniać, chociaż zwykle mam z tym problem. Myślę, że dość szybko nawiązuje się tu przyjaźnie, ale zdarzają się też spięcia.

Mały metraż i nieliczne klasy sprzyjają wytwarzaniu się nieco domowej atmosfery. Ułatwia to też dostępność czajnika. Z kubkiem herbaty w dłoni czuję się zrelaksowana, a co za tym idzie, tracę na gburowatości. Zauważyłam, że nie tylko ja zżyłam się z czajnikiem, więc chyba rozumiesz moją fascynację. Innym rodzinnym elementem szkoły jest krzesło przy ksero. Naprawdę miło jest na nim usiąść i pogawędzić z Panią Iwonką. Uważam, że jest dobrym duszkiem naszej szkoły. Można z nią porozmawiać o wszystkim i o wszystkich.

Jeśli mówię o szkole, to nie mogę ominąć tematu grona pedagogicznego. Nauczyciele tak, jak zresztą uczniowie, są dość charakterystyczni. Jedni są bardziej otwarci, inni mniej, niemniej jednak wszystkie lekcje są sympatyczne. Na każdej pojawia się jakiś zabawny element. Bardzo podoba mi się praca w tak małej, bo dziewięciosobowej klasie. 45 minut wystarczy, by każdy mógł wyrazić swoje poglądy lub ich część.

Na razie wyszło mi dość pochwalnie, dlatego podkreślam, że zauważam też minusy tej szkoły. Rozumiem, że mała społeczność niezbyt przygotowuje nas do dorosłego życia. Na początku spotkałam się z porównaniem ALO do szkoły specjalnej. Po kilku miesiącach uważam je za dość trafne. Czasem odnoszę wrażenie, że spora część uczniów izoluje się tutaj od społeczeństwa. Sama tak zrobiłam. Tym miłym akcentem zakończę. Dziękuję za poświęcony czas.

P.S. w nawiązaniu do zakończonej w zeszłym miesiącu akcji Movember i popularności określenia "lumbersexual" chciałabym Ci polecić zespół The Beards.

Dagmara z kl. I

## RECENZJA KSIĄŻKI

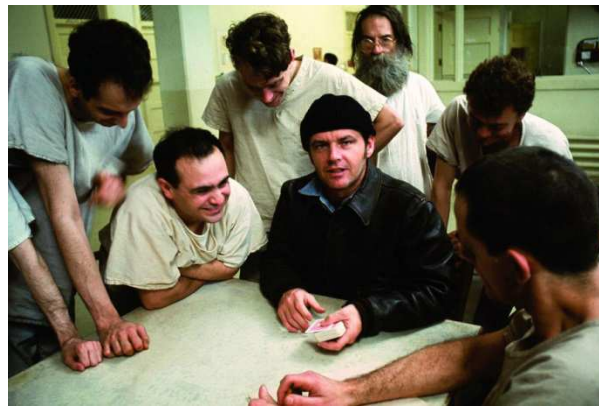
Ken Kesey jest jednym z niewielu autorów posiadających umiejętność przedstawienia brutalnej rzeczywistości w prostych słowach. Bez mdłych, kwiecistych zwrotów, których – przynajmniej ja – nie znoszę.

Kesey stworzył postać rudzielca, wulgarnego, z pozoru prymitywnego hazardzistę i dziwkarza o nazwisku McMurphy. Za swoje wyczyny trafia on do więzienia, skąd, poprzez udawanie psychicznie chorego, zostaje przeniesiony do psychiatryka. Dlaczego? Myśli, że będzie miał tam lepiej. Żadnego więziennego rygoru i ciężkiej pracy, a w zamian porządne obiady, miłe pielęgniarki... Czyżby? Nic bardziej mylnego!

Od razu trafia na siostrę Ratched, z pozoru miłą, troskliwą kobietę, z wiecznym uśmiechem na pomarańczowych wargach. W rzeczywistości można odnieść wrażenie, iż czerpie ona przyjemność z cierpienia swoich pacjentów – nawet do personelu przyjęła ludzi pałających nienawiścią do świata.

Narratorem książki jest Wódz Bromden, półindianin udający głuchoniemego, z początku owładnięty paranoją, panicznie lęka

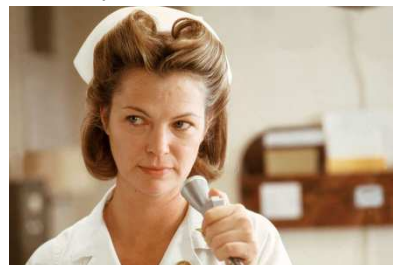
jący się Kombinatu, jak nazywa system nami rządzący. Z czasem zaprzyjaźnia się z McMurphy'm, który otwarcie podejmuje walkę o wolność w szpitalu.



Jedną z moich ulubionych postaci, prócz rudego nonkonformisty, jest Billy Bibbit – niepewny siebie jękała, który dzięki McMurphy'emu odkrywa, że posiada coś takiego jak własne zdanie.

Całą książkę odbieram jako alegorię. Większość „chorych”, wydaje się być zupełnie zdrowa, a jedynie odrobinę zagubiona w świecie.

Ciekawy jest również sam tytuł powieści, w oryginale brzmiący „*One flew over the cuckoo's nest*”. Jest to fragment ludowej wyliczanki „...jeden poleciał tam, drugi śmignął siał, a trzeci wzbil się nad kukułcze gniazdo”, więc w tłumaczeniu tytuł powinien brzmieć raczej „*ten, który przeleciał nad kukułczym gniazdem*”, co nawet bardziej by pasowało do treści książki, ale nie mogę spojlerować :( Samo słowo *cuckoo*, znaczy po prostu świr, więc *cuckoo's nest* może oznaczać szpital psychiatryczny.



Książka uznawana jest za klasykę literatury (zresztą, film również jest wysoko ceniony) i o ile w pierwszym momencie nie potrafiłam się z tym zgodzić, o tyle teraz – po dwukrotnym jak dotych-

czas przeczytaniu – popieram w pełni tę opinię. Właściwie, nie jestem tak do końca w stanie określić, co mnie tak zauroczyło w tej lekturze. Być może właśnie odniesienie, do świata rzeczywistego. Poczucie, iż my również znajdujemy się poniekąd w psychiatryku, pośród ludzi usiłujących nami kierować, narzucać nam swoją wolę, a kiedy to ignorujemy, próbują nam wmawiać, iż jesteśmy chorzy, nieprzystający do społeczeństwa. Randle McMurphy jest w takim razie symbolem buntu, śmiałości w byciu tym, kim się chce być, a nie wchodzenia w rolę, która jest nam odgórnie narzucana.

Agnieszka z kl. II

## MAŁY PRZERYWNIK

Chcieliśmy zaprosić wszystkich uczniów naszej szkoły do współredagowania naszej gazetki ALO ALO. Nie, nie mówimy tu tylko o dołączeniu do naszego Grona Redakcyjnego, ale przede wszystkim o aktywność na naszym fanpejdżu. Podsyłajcie nam wasze pomysły i opinie.



## NIETRAFIONE PREZENTY...

Święta, święta... No i oczywiście rozpakowywanie prezentów! Chwila, na którą czeka z niecierpliwością każdy bez względu na wiek... Czasami jednak radość z otrzymanego upominku zastępuje rozczarowanie. Poniżej przedstawiamy wyniki przeprowadzonej ankiety na najbardziej nieudane czy nietrafione prezenty.

1. Nic – dość przykre, że największa ilość osób z różnych przyczyn swojego upominku nie otrzymała w ogóle. Jak widać ważne jest żeby dostać cokolwiek. Mieć świadomość, że ktoś o nas pamiętał. Bliskożnaczną odpowiedzią było również określenie najgorszego prezentu jako "tego, w który osoba obdarowująca nie włożyła serca".

2. Skarpety – znany i zniechęcający przedmiot :) Ja osobiście nie mam nic przeciwko otrzymaniu skarpet pod choinkę, ale rozumiem osoby, które tego nie znoszą. Skarpety są po prostu częścią ubrania. Czymś koniecznym do noszenia w naszym klimacie. Rzadko, więc będą czymś wymarzonym, sprawiającym rozrywkę.



3. Szklanki – może to brzmieć śmiesznie, ale jest jak najbardziej prawdziwe. Moja babcia za każdym razem na swoje imieniny otrzymuje zestaw kolorowych naczyń lub szklanek. Rzadko kiedy są one potrzebne albo trafiające w jej gust. Wydaje mi się, że wynika to również z tego, że szklanki są czymś użytecznym w gospodarstwie domowym, a nie prawdziwym prezentem dla konkretnej osoby.

4. Kosmetyki do kąpieli – prezent bardzo popularny, ale i niebezpieczny, ponieważ łatwo w ogóle nie trafić w gust danej osoby. Albo co gorsza wybrać takie kosmetyki, na które jest uczulona. Nie wspominając już, że nie wszyscy przepadają za kąpielami...

5. Zestaw do makijażu – tutaj wydaje mi się, że największym problemem będzie zdublowanie prezentu z takim, który ta osoba już posiada. Dodatkowym ryzykiem jest wybranie niewłaściwego rodzaju, którego ta osoba używać po prostu nie może.

6. Bielizna – oprócz tego, że jest prezentem nieco krępującym to dodatkowo podobnie jak skarpety- raczej nie sprawi nikomu wielkiej radości.

7. Kredki – no cóż nawet osoba lubiąca malować niekoniecznie marzyłaby o zwykłych kredkach, które można dostać w każdym markecie..

8. Mydło w płynie – znowu, nic skierowanego osobiście dla danej osoby.. Jej hobby jest mycie rąk ?

9. Perfum – każdy z nich ma swój specyficzny zapach i dla niektórych osób ten kupiony przez nas może po prostu... śmierdzieć. Trzeba też pamiętać, że dobre perfumy są najczęściej rzeczą bardzo drogą, a zapach tych tańszych często pozostawia wiele do życzenia.



10. Patyczki do uszu – powiem tylko, że współczuje osobie, która taki prezent otrzymała.

Sebastian z kl. I

## NIEKONIECZNIE NUDNY MIKOŁAJ

Jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci w okresie Bożego Narodzenia jest Św. Mikołaj. Kojarzymy go zwykle z miłym staruszkiem z długą brodą, albo z reklamą Coca-Coli. Można by wymienić tysiące produkcji, które przedstawiały go właśnie w taki tradycyjny sposób i wyszło im to całkiem nieźle. Jednak powstało również kilka ciekawych filmów, które tworzą całkowicie nowy obraz Św. Mikołaja. Poniżej zamieszczam kilka takich propozycji. Życzę miłej lektury :)

### 1. Jack Skellington z „Miasteczka Halloween”

Na początku warto wspomnieć o samej produkcji. "Miasteczko Halloween" ( org. "Nightmare before Christmas") zostało wyreżyserowane przez Tima Burtona, który słynie ze swoich oryginalnych i czasami nieco przerażających kreacji. Miasteczko Halloween można określić jak horror dla dzieci, a bajkę dla dorosłych.

Przejdźmy jednak do głównej postaci naszego zainteresowania czyli Jacka Skellingtona. Jest on... no cóż, szkieletem.

Powstałym z grobu nieumarłym. Razem z podobnymi sobie stworami mieszka w tytułowym Miasteczku Halloween.

Co roku w wyżej wspomniane święto straszą oni ludzi na ziemi. Jednak Jack jest zmęczony swoją rolą "króla strachów" i popada w pewnego rodzaju depresję. Przez pomyłkę trafia do zupełnie innego miasteczka, w którym mieszka Św. Mikołaj, elfy, wszystko jest tam świąteczne i kolorowe.



Zafascynowany tym Jack postanawia porwać Św. Mikołaja i zastąpić go w roli roznosiciela prezentów na tegoroczne święta. Co wyróżnia tego szkieleta spośród innych na pewno mniej dziwnych Świętych Mikołajów? Przede wszystkim chodzi o pasję z jaką oddaje się swojej pracy. Na pierwszy rzut oka widać radość z jaką traktuje święta. Ma z nimi do czynienia po raz pierwszy. Widać, że dla niego jest to coś nowego, świeżego. Uważam, że jest to miła odmiana dla widzów przyzwyczajonych do skomercjalizowanych Mikołajów z reklam czy z nudnych, "familijnych" filmów oglądanych przy świątecznym stole.

### 2. Św. Mikołaj ze „Strażników Marzeń”

Następny na liście plasuje się jeden z bohaterów kolejnej animowanej produkcji. "Strażnicy marzeń" są dość standardowo prze-



prowadzonym filmem animowanym, w którym jednak znajduje się nieco niespodzianek, które mogą zaciekawić i starszych widzów. Jedną z nich jest właśnie postać Świętego Mikołaja zwanego Northem. Rzeczą wyróżniającą go spośród innych Mikołajów jest przede wszystkim jego temperament. Nie jest on miły, siwym staruszkiem, wręcz przeciwnie. Oryginalnie zanim

został Mikołajem był... rosyjskim bandytą. Na swoich ramionach ma wytatuowane napisy "grzeczny" i "niegrzeczny". Wszędzie zabiera ze sobą dwa kordelasy służące mu do walki. Potrafi też walczyć na szpady. Jest trochę kłótniwy i ma poczucie humoru. Tym co łączy go ze stereotypowymi Mikołajami jest jego uczciwość i dobre serce.

3. Ed Cutlip z serialu „The Wonder Years” („Cudowne lata”), (odcinek "A Very Cutlip Christmas" – czyli „Gwiazdka pana Cutlipa”).

Ten Święty Mikołaj staje się nim tylko na jeden odcinek, ale zmiana jaka wtedy w nim zachodzi jest tak wspaniale pokazana, że nie da się jej przeoczyć. Ale najpierw o samym serialu: "Cudowne lata" są opowieścią o życiu typowej amerykańskiej rodziny w latach 1968-1973 z punktu dorastającego nastolatka. Jest bardzo zabawny, jednak zawiera w sobie również trochę dramatu, prawd życiowych i powagi. Na pierwszy rzut oka to zwykła opowieść o dorastaniu, jednak cały serial jest o wiele bardziej złożony i porusza dużo różnych problemów.



Ed Cutlip jest wuefistą głównego bohatera (Kevin). Na co dzień znany jest z bycia niemiłym, wrednym i mało inteligentnym człowiekiem. Uczniowie za nim nie przepadają. Jednak w tym odcinku Kevin przez pomyłkę przyłapuje go, kiedy ten "dorabia sobie" przebrany za Św. Mikołaja w centrum handlowym. Bardzo dobrze pokazane jest to, kiedy Kevin i jego koleżdy zamiast widzieć w nim nauczyciela od wf-u, widzą tylko Św. Mikołaja. Ten odcinek podnosi na duchu i powoduje to typowe świąteczne ciepło.

Bardzo serdecznie polecam dla niezaznajomionych z tematem obejrzenie całego serialu! Naprawdę można się przy nim pośmiać, ale też popłakać.

Sebastian z kl. I

## RECENZJA GRY

Witam, dzisiaj przedstawię wam grę:

**„Star wars: The old republic®”**

Gra jest kontynuacją wydarzeń po serii gier the old republic®. Tym razem nie jest już single playerem jak jej poprzedniczki. Obecnie Lucasarts® przenosi grę na skalę multiplayer.

Jest ona typowym MMO, w którym głównym zadaniem jest rozwijanie oraz ulepszanie naszej postaci.

Gra jest darmowa, co samo w sobie stanowi duży plus. Wcześniej trzeba było zapłacić za samą grę oraz dopłacać co pewien okres czasu, by móc z niej w pełni korzystać.

Po kilku miesiącach zniesiono opłaty jednak cały czas można płacić za dodatkowe udogodnienia, które ułatwiają grę. Należy dodać, iż gra bez nich też jest przyjemna. Nie dajmy się naciągnąć na kilka płatnych dodatków nieznacznie modyfikujących grę.

Po ściągnięciu gry z oficjalnej strony „Star Wars : The Old Republic®” oraz po zalogowaniu możemy zaczynać. Na sam początek wybieramy frakcję: Imperium Sithów lub Republika Galaktyczna, później wybieramy klasę.

Każda z nich ma inną historię oraz inne umiejętności i specjalizacje. Po wybraniu klasy przechodzimy do edytora postaci

gdzie wybieramy jej płeć oraz rasę i edytujemy jej wygląd. Oto dostępne rasy: canthar, chissowie, cyborgi, ludzie, miraluka, mirialan, rattataki, sithowiecystej krwi, twi'lekowie, zabrak. Edytor postaci jest naprawdę przyjemny i łatwy. Co prawda nie jest aż tak zaawansowany, by pozwolić użytkownikowi na edycję każdego detalu awatara, jednak ma sporo do zaoferowania..

Po stworzeniu postaci przenosimy się na planetę treningową która jest zależna od frakcji oraz klasy. Na pewno plusem gry jest to, że ma ona główny wątek, co odróżnia ją od wielu gier typu: MMO.

Po osiągnięciu levelu 10 dostajemy towarzysza, którego też można rozwijać oraz przenosimy się na



stację kosmiczną imperium, w której gra wprowadza nas w większe detale rozgrywki (warzony, Space battle, Flashpointy grupowe i różnego typu wenty. Warzony oraz spacebattle są rankingowe), co dla mnie jest największym plusem, ponieważ jest rozwinięta jak niewiele gier MMO. W grze dostępne są opcje własnej twierdzy (po dodatku strongholds) oraz różnego typu gildie. Później uzyskujemy dostęp do następnej planety, gdzie po wypełnieniu zadań stajemy się posiadaczami statku kosmicznego, który również się ulepsza. Dzięki niemu zyskujemy możliwość spełniania różnych misji w kosmosie oraz dostęp do każdej planety (Alderaan, Balmorra, Belsavis, Coruscant, DromundKaas, Hoth, Ilum, Korelia, Korriban, Makeb, NalHutta, Ord Mantell, Quesh, Tatooine, Taris, Tython, Voss i jeden księżyc NarShaddaa). Wtedy zaczyna się prawdziwa rozgrywka ponieważ poznaliśmy każdy element gry możemy rozwijać fabułę oraz wypełniać poboczne zadania.

Grafika gry jest na dobrym poziomie a kolorystyka jest wyraźna oraz przyjemna dla oka. Przy grze można spędzić długie chwile oraz przyjemnie zabić czas i się zrelaksować. Istotny fakt: tego typu gry są bardzo czasochłonne. Szczerze polecam tę grę ze względu na wysoki poziom dopracowania. Jestem przekonany, iż zaspokoi zachcianki naprawdę wybrednych entuzjastów gier MMO. Przede wszystkim poleciłbym ją wszystkim fanom MMO RPG oraz graczy LOL (taaa :v).

Republika Galaktyczna	Imperium Sithów
Trooper (Żołnierz)	Imperial Agent (Agent Imperium)
Jedi Knight (Rycerz Jedi)	Sith Warrior (Wojownik Sithów)
Smuggler (Przemysłnik)	Bounty Hunter (Łowca nagród)
JediConsular (Negocjator Jedi)	SithInquisitor (Inkwizytor Sithów)

OCENA : 7,5/10

Plusy:	Minusy:
+ Grafika + Rozwinięta gra + Soundtrack + Darmowy dostęp do gry +Bezpieczna gra (chronione dane osobiste)	- Bugi - Płatny dostęp do dodatkowej zawartości - Ograniczone misje kosmiczne

Kajetan z kl. II

## KĄCIK LITERACKI

[Arcyksiążę Mordekaj, najstarszy wnuk imperatora Hadriana V z dynastii Azzerantów, ma na dworze opinię hulaki i pijaka. Głośno jest także o wzajemnej niechęci między nim, a jego młodszym bratem, Isteresem. Tymczasem po kilkudniowym pobycie u swojej kochanki, Mordekaj wraca za mury pałacu. W swoich prywatnych komnatach spotyka najemnika, szpiega na swoich usługach.]

– To może ja wyjdę – powiedział niespodziewanie gość arcyksięcia. Głos miał ochryply, mężczyzna pociągał nosem. Dopiero kichnięcie wyrwało Mordekaję z rozmyślań. Nie słyszał głosu.

– Gdzie jest mój brat? – spytał arcyksiążę.

– W lesie – odparł gość, wychodząc z garderoby ze świecą w dłoni, którą postawił na stoliku przy rozwartych drzwiach rozdzielających sypialnię od saloniku. – Poluje. Z psami, jak zwykle. Wyruszył dzisiaj nad ranem.

Centino, klemencki najemnik na usługach Mordekaję, był stosunkowo młodym mężczyzną średniego wzrostu, przeraźliwie chudym o pociągłej, kościstej twarzy pokrytej kępkami blondwłosej szczeciny. Krótkie, jasne włosy sterczały na kilka stron. Dłoń w skórzanej rękawiczce trzymał na głowicy rapiera w pochwie.

– Nie będzie go na ślubie i weselu?

– Zapewne już wraca, skoro zaczęło padać – powiedział zakatarzony najemnik.

*Cholera jasna*, arcyksiążę zaklął w myślach. Nie patrząc na stół, tylko w okno, chwycił pierwszy lepszy srebrny kielich ze stołu i nalał sobie z otwartej butli jakiegoś wina. Zbliżył naczynie do ust nie zważając ani na względną nieświeżość trunku, ani na jego podły gatunek. Wypił wszystko duszkiem i trzasnęła naczyniem o blat. *Niech złamie sobie nogę po drodze.*

Centino obserwował te samoczynne, mechaniczne ruchy bez cienia jakiegokolwiek emocji na twarzy. Wydmuchał nos w palce i wytarł je o obicie ściany.

– Czyli Isteres zdąży na bal – zawołał Mordekaj, wycierając rękawem spływające po brodzie czerwone krople. – A czy czarownik już wyjechał? – spytał, a na zewnątrz zagrzmięło głucho.

– Z samego rana opuścił miasto – przekazał najemnik i pociągnął nosem. – Samotnie.

– Kto mu kazał wyjeżdżać?

– Podobno imperator, chociaż potem chciał go zatrzymać.

– Podobno? Mów konkretnie, Centino – warknął arcyksiążę. Chcąc wyciągnąć butelkę lepszego wina z gabloty, przeszedł przez pokój, ale rozmyślił się i oparł się o parapet. Wtedy usłyszał kichnięcie. – I na honor, jak jeszcze raz kichniesz, zatłukę cię gołymi pięściami.

Najemnik wzruszył ramionami.

– Czarownik znalazł ten raport od barona z Tres i pokazał go imperatorowi. Ten podsunął mu pomysł wyjazdu, ale zaraz pożałował tego, gdy czarownik oznajmił, że wyrusza natychmiast. Hadrian chciał go zatrzymać przy sobie do czasu swoich urodzin.

Mordekaj namyślił się i otworzył gablotę. Odkorkował *Mni-cha Semydyjskiego* i nalał sobie do kryształowej szklancy. Z satysfakcją zauważył, że najemnik patrzy się uważnie w krwistoczerwony płyn, przelewający się wartkim strumieniem do naczynia. Wino roztoczyło przyjemny, słodki aromat.

Błyskawica rozświetliła na chwilę przycieniony pokój.

– Skąd to wiesz?

– Henryś. Paź imperatora, który nalewał im wtedy wody.

Nie było tajemnicą, że imperator Hadrian V, dziadek Mordekaję, pija alkohol tylko od święta. W wodzie łatwiej jest wykręcić truciznę, a otrucia imperator niezwykle się obawiał. Nie było też tajemnicą, że jak władca pije tylko wodę, to jego rozmówca nie może pić niczego innego, a tym bardziej alkoholu.

Znowu zagrzmięło, a mimo to arcyksięciu nie umknął dźwięk

ściszzonego kichnięcia. *Spryciarz*, przemknęło mu przez myśl.

– Dowiedziałeś się jeszcze czegoś ciekawego? – spytał tylko, puszczając w niepamięć ostatnią groźbę.

– Podczaszy skręcił kostkę, przy upadku ze schodów.

– Do siedmiu piekieł, daj mi konkrety!

– To jest konkret. Podczaszego w najbliższych dniach zastąpi jego syn.

– Co mi do tego? – prychnął Mordekaj.

– Spytaj raczej, co Centinowi do tego. Dzięki temu dowiedziałem się z łatwością, o czym rozmawiał Jego Imperialna Mość przy kielichu wody wraz z arcymistrzem Isteresem.

Mordekaj drgnął na dźwięk tego imienia. Mowa była o magu Isteresie Despusie, który nazywany jest po prostu czarownikiem, dla odróżnienia od jednego z synów infanta. Oboje nosili to samo imię.

– Dzięki Henrysiewi – mówił dalej Centino, obnażając zęby.

– Tym samym sposobem dowiem się, o czym będzie rozmawiał dzisiaj na balu i wciągu najbliższych dni.

– Sprytnie. Bardzo sprytnie – pogratulował arcyksiążę. – Ale teraz wynoś się, muszę przygotować się do balu.

– Tak mi się odwiedzacie, Wasza Wysokość?

– Zapłata w swoim czasie. Teraz zmykaj.

Gdy Klementczyk wychodził przez szafę, Mordekaj dopijał wino. Gdy trzasnęła cicho zapadnia, dołał sobie. Gdy nastała absolutna cicha, znowu wypił, tym razem tylko połowę szklancy. Usiadł ciężko na krześle, pomieszał wino i zbliżył naczynie do ust. Wtedy je odstawił na stół. Wśród zastawy znalazł jakiś srebrny pierścień, założył go na palec. Poderwał się, okrążył stół i wyjrzał przez okno.

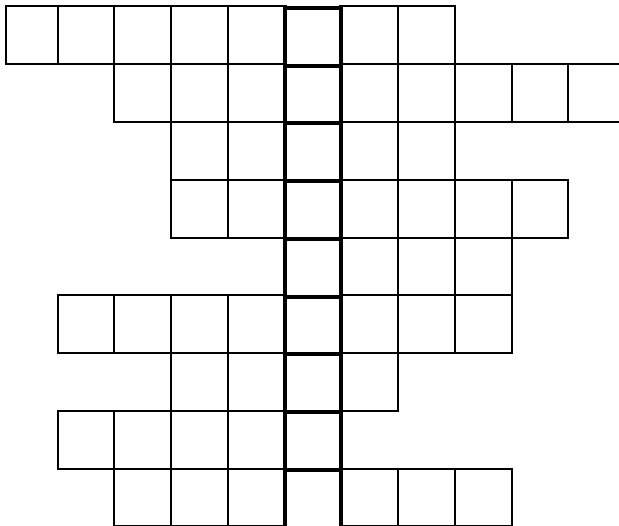
Nadal lało, jakby sam Tanatos lał z cebra.

*Adrian z kl. II*

## KRZYŻÓWKA ZE ŚW. MIKOŁAJEM

Poziomo:

1. Przynosi prezenty w Wielkopolsce
2. Najświętsze sanktuarium św. Mikołaja w Polsce
3. Dla niegrzecznych dzieci
4. Ciastko z portretem św. Mikołaja
5. Przed nim chronił św. Mikołaj
6. Laska, którą św. Mikołaj trzyma w dłoni
7. Miasto we Włoszech, gdzie pochowany jest św. Mikołaj
8. Pomagały im „skrzynki św. Mikołaja”
9. Prosił św. Mikołaja o pomoc w opiece nad zwierzętami





## **HOROSKOP**

### **Wodnik (20.I - 18.II)**

Ma szalony pociąg do gastronomii czwartej kategorii i nigdy nie oddaje pożyczonych pieniędzy. Mężczyźni spod tego znaku, wcześniej czy później, okazują się exhibicjonistami, a kobiety nimfomankami. W zakładzie penitencjarnym czują się nieźle.

### **Ryby (19.II - 19.III)**

Bez przerwy powodują ciągle nieporozumienia w pracy i w domu. Prochu na pewno nie wymyślą. Sprawdzają się jako kontrolerzy biletów autobusowych. Lubią pornografię. Broń Boże nie dopuszczać ich do urzędzeń bardziej skomplikowanych, niż tłuczek do kartofli, bo popsują. Znak sprzyjający – żaden.

### **Baran (20.III - 18.IV)**

Urodzeni pod tym znakiem są z natury rzeczy ociężały umysłowo i z trudem uczą się najprostszych czynności. Tylko długotrwałym biciem można Barana skłonić do przyswojenia minimum wiedzy (tabliczka mnożenia, wyjątki na "RZ."). Ludzie spod tego znaku z powodu swojej tępoty dezorganizują wszystko w pracy, dzięki czemu awansują szybko na wysokie stanowiska. W kontaktach towarzyskich Barany są z reguły niezmiernie uciążliwe i z powodu najmniejszego pretekstu, a nierzadko i bez, wywołują karczemne burdy i bijatyki. Na szczęście żyją krótko.

### **Byk (19.IV - 19.V)**

Wdzięk powiatowego Casanovy i skłonności homoseksualne. Niczym nie zmaćone przekonanie, że jest pępkiem świata. Lubi mizdrzyć się zarówno przed lustrem jak i w pracy. Najbliższą rodzinę terroryzuje od urodzenia do późnej starości. Nigdy niczego nie czyta, choć o wszystkim ma z góry wyrobione zdanie. Poci się.

### **Bliźnięta (20.V - 20.VI)**

Ludzie spod tego znaku w ogóle nie osiągają dojrzałości zarówno intelektualnej, jak i uczuciowej. Jedyne co naprawdę potrafią, to raz w tygodniu wypełnić kupon Toto-lotka. Niezdarnie to ukrywają, ale największa przyjemność sprawia im dłubanie w nosie. Zapraszając takiego do domu należy pamiętać, że kradnie i koniecznie przed wyjściem zrewidować.

### **Rak (21.VI - 21.VII)**

Szkoda słów... Nie pomoże nawet oddział zamknięty. Urodzeni pod znakiem Raka oszukują na każdym kroku, zdradzają, uwielbiają podłożyć świnię. Rakom nie można Wierzyć nigdy i w niczym. Jeśli np. Rak mówi, że ceni sobie twoją przyjaźń, to można być pewnym, że przed godziną napisał do szefa donos. Raki stale komuś czegoś zazdroszczą, a po dwudziestym piątym roku życia łysieją, garbią się i tracą zęby. Słusznie zresztą.

### **Lew (22.VII - 21.VIII)**

Urodzeni pod znakiem Lwa od najmłodszych lat mają skłonności do narkomanii, pijaństwa i najbardziej brutalnej rozpusty. Nie lubią się uczyć, z trudem kończą szkoły, nawet specjalne. Uwielbiają krzywoprzysięstwo i bardzo chętnie zeznają przed sądem. Zdemaskowani wywołują awantury i dantejskie sceny. W życiu rodzinnym Lwy na szczęście nie uczestniczą.

### **Panna (22.VIII - 21.IX)**

Bardziej osobiste wiązanie się z ludźmi urodzonymi pod tym znakiem to rzecz beznadziejna, bo Panna - zarówno rodzaju męskiego, jak i żeńskiego - jako partner erotyczny wykazuje wdzięk słonia i pomysłowość królika. Dzieci ze związku Panny z jakimkolwiek innym znakiem kończą na ogół w klinikach dla nerwicowców. Umysłowo Panna pozostaje zawsze stuprocentowa dziewicą.

### **Waga (22.IX - 22.X)**

Trzeba mieć prawdziwego pecha, żeby urodzić się pod znakiem Wagi. To przesądza właściwie o wszystkim. Wagi mają krótką pamięć i wzrok, dwie lewe ręce, tępy słuch i dowcip, ambicje zawodowe i poczucie humoru w zaniku. Nie mają natomiast szczęścia do pieniędzy, powodzenia w miłości, rozumu i zdrowia. Ze względu na to, że mają to, czego nie mają, Wagi są idealnymi współmałżonkami.

### **Skorpion (23.X - 21.XI)**

Ma manię prześladowczą. Nic nie jest w stanie zmienić jego przekonania, że za liczne, stałe niepowodzenia Skorpiona winien jest zawsze ktoś inny, a nie on sam. Ze strachu atakuje pierwszy i od tyłu. Z przyjemnością dręczy zwierzęta i marzy o posadzie dozorczy w ZOO.

### **Strzelec (22.XI - 20.XII)**

Osobnik spod tego znaku wykazuje dużo energii i pomysłowości - urodzony działacz społeczny. Oczywiście do czego się nie weźmie, to spieprzy. W dzieciństwie zabierał młodszym dzieciom cukierki. Ma skłonności do samogwałtu i podgląda w toalecie. Na starość pisuje wspomnienia od początku do końca zmyślane.

### **Koziorożec (21.XII - 19.I)**

Każde zdrowe i dbające o swój rozwój społeczeństwo powinno natychmiast izolować osoby spod znaku Koziorożca. Koziorożec, sam alkoholik i analfabeta, chętnie deprawuje młodzież, gwałci staruszki, póki nie popadnie w nieuchronną impotencję. Nadaje się wyłącznie do kopania rowów, a i to pod nadzorem. Jego życie rodzinne, totalne zero.

Źródło: <http://www.gigante.pl/horoskop>

## **KONKURS NA KOMIKS!**

Na spotkaniach naszego Grona padł pomysł zorganizowania konkursu na najlepszy komiks. Może by ktoś byłby chętny do wzięcia udziału, spróbować swoich umiejętności?

Należy narysować, czy to ręcznie czy komputerowo, dowolną techniką, krótki (do 6 kadrów) komiks. Gotowe dzieło podpiszcie i wyślijcie nam na naszą stronę na Facebooku („Gazetka szkolna ALO”). Temat dowolny. Z funduszy zebranych ze sprzedaży gazetki za symboliczną opłatę, zorganizujemy nagrodę dla zwycięzcy, którego wyłoni jury złożone z wybranych nauczycieli.

Wszystkie prace ukażą się w następnym numerze gazetki. Czekamy. Macie czas do marca. Połamania ołówka!

**Przy tworzeniu tego numeru ALO! ALO! brali udział:** Dagmara Krzysztofia i Sebastian Prokopowicz z kl. I, Kajetan Krawczyk, Adrian Płotka i Agnieszka Skalska z kl. II, **pod opieką Alicji Kuźmy.**